Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:

w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 14. Kraków, Czwartek dnia 17 Stycznia 1901. Rok IX.

Nowi ludzie w nowej Izbie.

I. Powszechna uwaga zwraca się na posłów, których w tegorocznych wyborach wybrano bądź to po raz pierwszy, bądź też po długiej przerwie w ich karjerze politycznej. Rzadko które wybory do tego stopnia przekształciły fizjonomję austrjackiej Izby, jak te właśnie, które przebyliśmy. Warto się też cokolwiek bliżej zapoznać z ludźmi, których nazwiska niejednokrotnie powtarzać się będą na szpaltach dzienników.

Jedną z najwybitniejszych indywidualności nowej Izby będzie niewątpliwie dep. Engelbert Pernerstorfer, wybrany z V kurji w Wiener Neustadt; Pernerstorfer, który w naszej monarchji był pierwszym bojownikiem sprawy powszechnego głosowania, wstępnje w szeregi międzynarodowej socjalnej demokracji, jakkolwiek poprzednio zastrzegał się niejednokronie, że socjalistą nie jest. Pernerstorfer urodził się 27 kwietnia 1850 roku, jako syn ubogiego krawca w Wiedniu. Szkoły kończył wśród ogromnych materjalnych trudności, o głodzie i chłodzie; wtedy już nauczył się przy swojej namiętnej naturze nienawidzieć posiadających, którym zazdrościł. W uniwersytecie poszedł na filozofję. Od roku 1874 do 1883 był nauczycielem w akademji handlowej, w szkole panien i w innych zakładach naukowych. Około roku 1880 począł brać czynny udział w polityce i połączył się — z Schönererem. On był inicjatorem niemieckiego „Schulvereinu“. W roku 1881 objął redakcję czasopisma „Deutsche Worte“ wychodzącego dwa razy na miesiąc, a propagującego skrajny niemiecki szowinizm. Pod komendę takiego to człowieka idzie poseł krakowskiej V kurji p. Daszyński! Wstąpienie Pernerstorfera do frakcji socjastycznych posłów — wymownie świadczy, iż posłowie ci są zdecydowani stanowić tylko obóz pachołków niemieckiego szowinizmu.

Wprawdzie Pernerstorfer poróżnił się w roku 1883 z Schönererem. ale uczynił to tylko z powodu, że Schönerer wystąpił przeciwko żydom, z którymi Pernerstorfer zawsze serdeczne i niezupełnie jasne utrzymywał stosunki. Wtedy to — z powodu żydów! — zamienił Pernerstorfer „Deutsche Worte“ na naukowo-popularny miesięcznik, który do dziś dnia wychodzi. Za wpływem żydów Pernerstorfer w roku 1885 wybrany został w Wiener Neustadt posłem do parlamentu po raz pierwszy, w roku 1891 po raz drugi. Należał naprzód do „niemieckiego klubu“, potem do „niemiecko-narodowego zjednoczenia“, wreszcie był dzikim. Wsławił się w parlamencie gwałtowną mową skierowaną przeciwko arcyksięciu Ottonowi, bratu obecnego następcy tronu. Potem chciał sobie zrobić reklamę, opowiadając, jakoby jacyś zamaskowani ludzie wpadli w jakiś czas potem do jego mieszkania w nocy i sromotnie go obili. Ponieważ zawsze gonił za reklamą, więc postanowił grać rolę pierwszego w Austrji teoretycznego socjalisty; pomysł ten przyszedł mu do głowy z okazji pierwszej jego parlamentarnej mowy w roku 1886, w której omawiał kwestję robotniczą. Ciągle wnosił projekty w sprawie zaprowadzenia powszechnego głosowania. Kiedy wreszcie hr. Badeni stworzył V kurję, Pernerstorferowi wypadało w tej V kurji kandydować. Upadł jednak sromotnie wobec kandydatury antysemickiej.

Wściekły z powodu tego upadku wstąpił formalnie do organizacji socjalno-demokratycznej a w r. 1897 wybrany został członkiem jej zarządu. Należy do redakcji „Arbeiter Zeitung“, gdzie prowadzi feljeton i sprawozdania teatralne.

Postacią z wielu względów pokrewną Pernerstorferowi jest nasz p. Tadeusz Romanowicz. Sylwetkę jego czytali zapewne wszyscy w broszurce o „Psychopatji kraju przez lat 35“, którą temi dniami do kilku dzienników narodowych w kraju dołączono. Tadeusz Romanowicz urodził się 25 października 1843 we Lwowie, gdzie ojciec jego był adwokatem. W grudniu 1861 aresztowano ośmnastoletniego chłopca za wydawanie przepisywanego w kilku egzemplarzach patrjotycznego studenckiego pisemka. Po wypuszczeniu z aresztu w marcu 1862 poszedł się bić; bił się odważnie i dobrze; przed tym okresem jego życia należy z szacunkiem uchylić czoła. W grudniu 1863 roku uwięziony został ponownie, a austrjacki sąd wojskowy podczas stanu oblężenia w r. 1864 skazał go na 2 lata ciężkiego więzienia. W listopadzie odstawiono go do fortecy Katarzyny w Ołomuńcu, gdzie siedział między innymi ze Stanisławem Tarnowskim, dzisiejszym prezesem krakowskiej Akademji. Po roku uwolniony został na podstawie amnestji Belcrediego.

Od roku 1867 rzucił się Romanowicz do agitacji politycznej. Niestety ideały młodości powoli poczynały ustępować ideałowi własnej wielkości. Jako publicysta redagował „Gminę“, pracował w „Dzienniku lwowskim“, potem w „Dzienniku polskim“. W roku 1872 ówczesny prezydent Lwowa Ziemiałkowski zrobił go szefem biura statystycznego. W r. 1888 wybrany został poraz pierwszy do Sejmu. W rok potem powołał go dr Jan Czerwiński z Fürstenhofu na redaktora „Reformy“. Dzieje słynnego eskamotażu drowi Czerwińskiemu owej „Reformy“ są znane. W roku 1884 wybrany został radcą miejskim Krakowa. Dokuczał Stańczykom tak bardzo, że postanowiono mu zamknąć usta — synekurą. W roku 1889 przyjął też posadę członka Wydziału krajowego i do lutego 1898 żył spokojnem życiem urzędnika, które tylko niekiedy było zamącone nieprzyjemnościami, n. p. skandalem w biusze solnem i t. p. W lutym 1898 rozeszła się wiadomość, że Romanowicz rzuca stanowisko członka Wydziału, aby się poświęcić dziennikarstwu.

Wyglądało to na heroizm, to też nawet nieprzyjaciele polityczni nie mogli w pierwszej chwili powstrzymać się od wyrażenia pewnego podziwu. Zbyt prędko pokazało się, co było na dnie tego heroizmu. Oto ludzie, którzy za pieniądze Kasy Oszczędności założyli „Słowo Polskie“, ofiarowali Romanowiczowi znacznie wyższą pensję, aby swoim nazwiskiem podpierał ich na ślizkim gruncie, na którym się utrzymywali. Krach Kasy oszczędności, wywołany rewelacjami „Przeglądu“, pociągnął i Romanowicza w zaczarowane koło powszechnej kompromitacji. Szczęśliwie zdołał Romanowicz uniknąć bezpośredniego zetknięcia się z salą sądową — należał jednak do dyrekcji Kasy oszczędności, którą łupili ze skóry jego przyjaciele i chlebodawcy. Szczepanowski i Zima padli ofiarą — Romanowicz ze swoim szwagrem Nawrockim, który odsiedział karę więzienia za sprzeniewierzenia (kara ta, dzięki wpływom i stosukom Romanowicza, utrzymywana była w głębokim sekrecie; Nawrocki podobno użył sprzeniewierzonych pieniędzy nie dla siebie, ale na cele — wyborcze), kierują dalej, jakby nigdy nic się nie stało, opinją publiczną Lwowa! Że obecnie oddano Romanowiczowi mandat z miasta Lwowa, to się tłomaczy tylko tą specyficzną atmosferą lwowską z epoki prezydentury syndyka dawnej Kasy oszczędności, — atmosferą, w której można było na publicznych zebraniach uchwalać zwyczajnym złodziejom publicznego grosza — hołdy uznania i wdzięczności, imieniem całego lwowskiego obywatelstwa.

Telesfor.

Przed nowym okresem dziejów w Austrji.

Ważne wypadki w Austrji zbliżają się. Jutro wybrani będą ostatni posłowie nowego parlamentu. Krążą pogłoski, że nowa Izba zwołana ma być jeszcze w ciągu stycznia. Poczyniliśmy przygotowania, aby być jak najlepiej informowanymi Telefoniczne sprawozdania z obrad Izby poselskiej dostarczane będą naszym czytelnikom w osobnych nadzwyczajnych wydaniach. Sprawozdania podawane będą jak najobszerniej i jak najszybciej. Prócz telefonicznego sprawozdawcy, nasi obaj stali wiedeńscy korespondenci (G. S.) i (—r) będą nas bez przerwy informowali o toku zdarzeń i uzupełniali listownie telefonematy. Nadto jeden z członków Koła polskiego obiecał objąć stanowisko parlamentarnego korespondenta naszego dziennika.

Obok tego postaraliśmy się o informacje płynące z najlepszego źródła, dla którego nie są tajne drobne szczegóły nawet poufnych zakulisowych działań. Informacje te podpisywane będą pseudonimem „Lambda“, a jak dowodzi list, który dziś od p. Lambdy otrzymaliśmy, nierzadko przynosić będą wiadomości z pierwszej ręki, a mające pierwszorzędną polityczną doniosłość. W ten sposób czytelnicy naszego dziennika informowani będą w sposób możliwie doskonały o rozwoju wydarzeń, które dla państwa, żywo zrośniętego z interesami naszego społeczeństwa, ogromne będą miały znaczenie.

Korespondent nasz wiedeński (Lambda) donosi nam pod datą dnia wczorajszego co następuje:

„Ostatnia próba ma się zacząć za kilka dni. Cokolwiekbądź mówił p. Szell w Sejmie węgierskim, nie ma żadnej wątpliwości, że w Burgu wiedeńskiem pożegnano się już z myślą powodzenia tej próby i wreszcie poczyniono już wszystkie przygotowania do wybrnięcia za pomocą heroicznych czynów z tego bagna, w które wepchnęła państwo dzisiejsza konstytucja.

„Mogę wam donieść o tem, co się dzisiaj waży w kancelarjach gabinetowych i co z wielką tajemnicą powtarzane jest na ucho, jako nowina dnia.

„Oto roztrząsana jest kwestja, czy wobec wyniku wyborów, który przeciwieństwa narodowe jeszcze silniej zaakcentował, opłaci się znowu tracić parę tygodni, czy parę miesięcy na bezpłodnych wysiłkach uruchomienia parlamentu na tych podstawach, na jakich się dzisiaj opiera. Po tych kilku tygodniach czy miesiącach sytuacja będzie gorsza niż dziś, bo umysły się wzburzą, namiętności zaognią i niejedno będzie do przeprowadzenia trudniejszem, niż jest dziś. To też bardzo poważne zdania oświadczają się za tem, aby nie zwlekając dokonać natychmiast operacji — niewątpliwie nieuniknionej.

„Według opinji tych, którzy się za tem oświadczają — należy wybranych prawomocnie według dzisiejszej konstytucji posłów, zaskoczyć czynami, zmieniającmi formę państwa i fakta dokonane przedłożyć im do zatwierdzenia. W ten sposób nowa Izba stałaby się odrazu konstytuantą, któraby miała za sobą przynajmniej najzupełniejszą prawomocność swego wyboru.

„Oczywiście rząd p. Körbera byłby do tego niezdolny. Dni jego są też policzone. Jeżeliby opinja, o której wyżej, przeważyć miała, należy dymisji Körbera oczekiwać lada chwila. Miejsce jego zająłby gabinet wojskowy, który jedynie mógłby na siebie przyjąć odpowiedzialność za akty państwowe, nie liczące się z formalistyką, ale mające na względzie wyłącznie dobro i przyszłość państwa i dynastji.

„Największy kłopot sprawia opozycja Węgrów przeciwko choćby tylko przejściu owemu niekonstytucyjnemu stanowi rzeczy w Austrji. Opozycja ta obliczona jest oczywiście jedynie na to, aby zyskać hojną kosztem Austrji zapłatę za zgodzenie się na ratowanie Austrji z chaosu! Austrja jednak absolutnie niema już z czego płacić, i to jest główną troską czynnika dec[illegible]dującego. Rzeczy miały już zajść tak daleko, nawet dymisja p. Szella, w razie, gdyby n[illegible] dał się zbyt tanio kupić, nie jest niemożliwa w takim razie p. Fejervary, minister honwed[illegible] powołany byłby do utworzenia „tańszego“ gabinetu.

Decyzja w tych doniosłych kwestjach zapaść ma dziś lub jutro".

List ten pisany był we wtorek. We środę nadeszły z Wiednia wiadomości, że odbyła się we wtorek po południu u cesarza ważna narada, w której wzięli udział minister wojny Krieghammer, szef sztabu Beck, jenerałowie książę Ludwik Windischgraetz, baron Waldstädten i baron Rheinländer. Równocześnie cesarz na wiadomość, iż minister honwedów, Fejervary zamierzał wyjechać do Berlina dla poddania się tam małej operacji u prof. Sonnenberga, rozkazał Fejervaremu zostać w Peszcie i wezwać do siebie prof. Sonnenberga. Fejervary zastosował się do rozkazu.

Drugi nasz korespondent wiedeński (—r.) pisze nam co następuje: „W niedługim czasie zbierze się nowy parlament. Fizjognomia jego będzie zmieniona. Najważniejszym wynikiem nowych wyborów jest wielkie wzmocnienie niemieckich żywiołów radykalnych, w szczególności „szönererowców", którzy w liczbie 21 wciągają do parlamentu. Także i najsilniejsze z stronnictw niemieckich, stronnictwo niemiecko-ludowe doznało „odmłodzenia", co znaczy, że umiarkowańsze dawniejsze żywioły jak Hochenburger i inni, zastąpieni zostali takimi, jak dr Derschatta, Malik, Walz i inni jeszcze, którzy bardzo mało różnią się od szönererowców. Rozumie się samo przez się, że z nowym parlamentem pójdzie jeszcze trudniej jak z starym. Niemcy skupili swoje siły wysyłając najbitniejszych w ogień, w nadziei, że po rozbiciu prawicy, zdołają szturmem zdobyć — państwowość języka niemieckiego.

„Położenie zatem przedstawia się faktycznie o wiele gorzej, aniżeli przy rozwiązaniu parlamentu, bo przy wytworzonych obecnie stosunkach parlamentarnych o spokojnej pracy i mowy być nie może. „Szönererowcy", którzy dziś posiedli liczbę posłów potrzebną do wnoszenia wniosków i interpelacyj, są dziś sami w stanie udaremnić rozprawy parlamentarne, jeśli im się nie będzie działo po woli, zwłaszcza, że w zradykalizowanem niemieckiem stronnictwie ludowem znajdą resonans.

„Natomiast umiarkowańsze stronnictwa niemieckie, jak katolickie stronnictwo ludowe i chrześcijańsko-społeczne doznały dość znacznego osłabienia. Nie dość jednak na tem, że liczebnie mniej ważą, lecz zachodzi jeszcze u nich ważna okoliczność, iż porażki przy wyborach i na nich wpłyną w kierunku wzmocnienia ich ducha niemieckiego!

„Falanga wszystkich posłów niemieckich w nowym parlamencie, wynosi 198, a doliczywszy jeszcze 7 niemieckich socjalnych demokratów otrzymamy liczbę 205. Wymowna to bardzo liczba co do tego, jak sprawiedliwą jest konstytucja, która obdarza 8 miljonów Niemców 205 a 16 przeszło miljonów Nie-niemców 220 mandatami.

„Liczba posłów słowiańskich po odliczeniu 19 Włochów i 6 Rumunów, wynosi tylko 195! Jest ona taka sama, jak w poprzednim parlamencie, lubo Czesi, Słoweńcy i Kroaci stracili po 1 mandacie, gdyż natomiast Czesi zdobyli na międzynarodowych socjalnych demokratach 3 mandaty tak, iż strata jest pokrytą.

„Czy przy takiej konstelacji, polityka wolnej ręki Koła polskiego, którą u nas niektórzy uważają za wyskok rozumu stanu, może nam przynieść korzyści? o tem mowy być nie może, bo ta polityka wobec skupienia Niemców na całej linji, oznacza rozbicie Słowian".

Z teatru wojny w południowej Afryce.

Ostatnie wiadomości z południowej Afryki brzmią dla Anglików nader niepomyślnie i wskazują całkiem wyraźnie na to, że położenie armji angielskiej, rozciągniętej na wielkiej przestrzeni górzystego kraju, poprzerzynanego większemi i mniejszemi rzekami, pełnym wąwozów i trudnych do przebycia jarów, jest bardzo poważne.

Zachodnie skrzydło Boerów, którzy wtargnęli do kraju Przylądkowego, wzrosło wskutek napływu tamtejszej ludności holandzkiej do siły 13,000 ludzi. Dlatego ta część armji boerskiej mogła wykonać swój śmiały marsz na miejscowość Clanwilliam, którą zajęła bez oporu, poczem rzuciła się w kierunku południowym, ku Piquetberg i Tubaghkloof i dzisiaj forpoczty kolumny boerskiej, stojącej pod rozkazami Hertzoga, stoją o 150 km. drogi od Kapsztadu.

W Transwaalu nie jest lepiej. Wprawdzie atak boerski na stację w Kaalfontein o tyle się nie udał, że oddział boerski był za słaby, aby obsadzić tamtejszy dworzec kolejowy, za to jednak wysadzili w powietrze linję kolejową na południe od Kaalfontein. Od wschodu znów zagraża jenerał Botha, który jakkolwiek rozporządza małemi siłami, przecież potrafił załogę angielską w Pretorji odciąć od linji kolejowej, wiodącej do Delagoa.

Podobnie przedstawia się położenie w Wolnem państwie Orańskiem, gdzie jenerał angielski Knox uwija się już od kilkunastu tygodni bez skutku za kolumną przebiegłego, zręcznego, bystrego De Weta, nie mogąc mu w żaden sposób zajść drogę tak, aby De Wet musiał stawić czoło Anglikom i przyjąć bitwę. Wobec takiego stanu rzeczy lord Kiczener, jak się zdaje, postanowił całą siłę wytężyć w tym kierunku, aby nie dopuścić do przerwania głównej komunikacji, łączącej jego armję z morzem i w tej defenzywnej postawie czekać na posiłki, które mają niebawem nadpłynąć z Anglji. Koncentracja wojsk angielskich wzdłuż głównej linji kolejowej już się rozpoczęła ściągnięciem garnizonów z Fauresmith i Jagersfontein i odwrotem jenerała Hamiltona z Hoopstadtu ku linji kolejowej. Mocno się zawiódł lord Kiczener, myśląc, że pokojową proklamacją, robiącą pewne obietnice Boerom, potrafi ich odwrócić od obrony najświętszych dla nich rzeczy, wolności i niepodległości kraju. Posiłki, zażądane przez lorda Kiczenera, zostaną w najbliższym czasie wysłane z Anglji na pole walki. I zacznie się walka na nowo, lecz chyba będzie to już teraz naprawdę ostatnia jej faza.

Dotychczas sądzono, że wogóle bezcelową dla Boerów rzeczą jest brać Anglików w niewolę, a jeżeli czynią to, dzieje się to jedynie dla wojskowego honoru i zaznaczenia moralnego zwycięstwa. Obecnie okazało się, że Boerowie postępowali z jeńcami angielskimi w sposób niezwykły.

Jeńcy, wypuszczeni przez Boerów, na lewem ramieniu mają wypalone na żywem ciele litery „D. W. O.". Ma ono oznaczać „De Wets Own" — „niewolnicy Deweta". Przy wypalaniu tego piętna, komendanci boerscy oświadczają jeńcom, że zostaną wypuszczeni na wolność. Jeśliby jednak nie rzucili broni i powrócili do linji bojowej, a schwytano ich raz drugi, wtedy natychmiast bez sądu wojskowego zostaną rozstrzelani. Skutek jest ten, że istotnie prawie wszyscy jeńcy angielscy, wypuszczeni przez Boerów, rzucają broń, zdejmują uniform i nie dają się nakłonić żadną miarą do walczenia w dalszym ciągu przeciw Boerom.

Jeńcy boerscy, wzięci do niewoli przez Anglików, umieszczeni są na wielkiej równinie pod Kapsztadem. Równina otoczona jest podwójnem oszańcowaniem; Boerowie mieszkają w małych barakowych domkach. Wewnątrz wałów jeńcy mogą się swobodnie poruszać; pożywienia mają dosyć, a mieszkańcy Kapsztadu dostarczają im w znacznej obfitości ubrania, bielizny i pościeli. Odwiedzać ich jednak nie wolno, gazet ani książek także im przysyłać nie wolno. O tem, co się dzieje po za wałami, dowiadują się nieszczęśliwcy tylko od nowych przybywających z zewnątrz jeńców.

Ażeby jeńcom boerskim w dniu Bożego Narodzenia sprawić jakąś przyjemność, mieszkańcy Kapsztadu wyprosili sobie pozwolenie, aby każdemu z jeńców módz przesłać jakiś gwiazdkowy dar. Po większej części jeńcy prosili o tytoń, lub o przedmioty z odzieży; było jednak nie mniej jak dwieście próśb — o kulki szklane do zabawki. Istotnie, pomiędzy jeńcami znajdują się setki dzieci! Na gościńcu, prowadzącym z miasta Kapsztadu do obozu powstańców, niejednokrotnie można widzieć ze ściśniętem sercem całe oddziały angielskich żołnierzy prowadzące w samym środku oddziału małego boerskiego chłopczyka. Nic też dziwnego, że w ten sposób liczba jeńców boerskich doszła do 16.000!

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

7)

Ruszkin potarł sobie ręką czoło z wyrazem silnego niezadowolenia.

— Nic nie szkodzi... Panie Bratow, niech pan się nie gniewa za tę przerwę, która zresztą nie potrwa długo... Pozwól, kochana Soro, że ci przedstawię pana Dragana Bratowa.

Nasz bohater ukłonił się.

— ...To moja żona.. — Czemże ci mogę służyć, kochana Soro?

— Daruj, mój drogi, że ci przeszkadzam w pełnieniu obowiązków, lecz — czy nie zjadłbyś już śniadania? Peut-être encore monsieur Bratow? — Może pan zechce zrobić nam ten zaszczyt?...

Dragan podziękował grzecznie, ale stanowczo; wobec tego pani Ruszkinowa, wymógłszy na mężu przyrzeczenie, iż skończywszy swoją czynność natychmiast zjawi się u stołu, znikła, szeleszcząc jedwabną spódnicą.

— Te kobiety razem ze swoją troskliwością przeszkadzają tylko człowiekowi i nic więcej!— mruknął Ruszkin niezbyt cicho, chcąc widocznie, by powyższe słowa doszły do uszu Dragana. — Ja tu mam zajęcie, sprawę urzędową, a ona wyjeżdża ze śniadaniem!

Dragan kiwnął głową, jak gdyby mówiąc:

— Ależ ma się rozumieć!

I usiadł znowu na fotelu.

Tymczasem policmajster począł mu wyjaśniać dla czego nie można z Moskalami, wichrzącymi w Bułgarji, postępować tak surowo, jak sobie na to zasługują, dał mu do zrozumienia, że Sabaniew chciałby wywołać w mieście rozruchy, gdyż w takim razie otrzyma w Bukareszcie śliczny rulonik rosyjskich imperjałów i t. d. i t. d.

Słowa płynęły z ust Ruszkina niepohamowanym strumieniem, a ton, w którym przemawiał, był słodki i poufały, mimo, iż kipiał ze złości, że czcigodna jego małżonka, wraz ze swojem śniadaniem nie zrobiła na Draganie spodziewanego wrażenia.

Mówiąc, starał się odwrócić uwagę swego gościa od stołu i upatrzywszy stosowną chwilę, zadzwonił jeszcze raz.

Po chwili wpadła do pokoju młoda, zgrabna panienka w jasnej, batystowej, wyciętej na piersiach sukience i zatrzymała się na progu.

— Dzień dobry, ojczulku!... ah, pardon, pardon... Mama powiedziała mi, że tego pana już pewnie nie ma...

Tym razem Dragan już nie powstał, ale wprost skoczył na równe nogi, tak go uderzyło to prześliczne swoją oryginalnością zjawisko. Przypomniał sobie bajkę, w której znajdował się opis pięknej dziewczyny: zgrabność łani, złoty warkocz, oczy sokole, zęby jak sznur pereł, usta czerwieńsze od wiśni, pierś z alabastru, łabędzia szyja, paluszki białe jak wosk, a wszystko razem piękniejsze niż słońce, księżyc i gwiazdy.

Powyższe określenie zgadzało się zupełnie z rysopisem stojącej przed nim panienki, tylko że miejsce „złotego warkocza"zajmowały krucze lśniące sploty, a nosek, pominięty w bajce milczeniem, mógł służyć za model do greckiej rzeźby.

Dragan stał ciągle w osłupieniu, mięszając się coraz bardziej pod roskosznie naiwnem spojrzeniem cudnych oczu; Ruszkinowi podobała się widocznie ta „artystyczna pauza" bo przez dobrą chwilę milczał, jak gdyby go nie było w pokoju i dopiero osądziwszy, że zamierzony efekt został w zupełności osiągnięty, przedstawił Dragana swojej córeczce Donie.

— Ach, pan Bratow! tyle już o panu słyszałam! Niech pan się nie gniewa... ale mam do pana prośbę, wielką prośbę!

Draganowi zrobiło się gorąco i poczuł szum w uszach. Ta boska istota chce go o coś prosić?

— Ależ, łaskawa pani... z przyjemnością... to jest... z największą przyjemnością — wyjąkał, czując, że się rumieni po same uszy

— Pan mówi podobno świetnie po francusku... Uczył się pan we Wiedniu tego języka, więc...

— Cóż znowu? świetnie?! Zapewne, przedmiot ten nie jest mi obcy...

— Skromność całkiem nie na miejscu! Czy nie byłby pan taki łaskaw uczyć mnie? Choćby tylko godzinę, jedną godzinkę dziennie?

Tym błagalnym wyrazom towarzyszyło tak cudne i tak obiecujące spojrzenie, iż Dragan nie mógł się oprzeć; kilka słów, wybąkanych z wielką trudnością pod ogniem czarnych oczu, zawierało obietnicę mentorowania pięknej Donie.

Tak, tak! Czarnooka i krasnolica Dona była wielką filutką, gdyż mówiła po francusku z pewnością lepiej od swego przyszłego nauczyciela. Nie na darmo przecież pobiera nauki w jednym z bukareszteńskich pensjonatów. Zresztą miała i potem dobrego nauczyciela, który udzielał jej lekcyj francuszczyzny. Był nim niejaki Alfons Carré, ex-oficer francuski, zagnany kolejami awanturniczego żywota aż do Ruszczuku. Donę zaliczał on do swych najulubieńszych elewek i wtajemniczał ją nietylko w początki francuskiej literatury, lecz i... miłości; ten podwójny nauczycielski charakter był też przyczyną, dla której musiał rozstać się ze swoją równie piękną, jak pojętną uczennicą, a papa Ruszkin, zbadawszy dokładnie cały plan tej nauki, przeniósł swoje ognisko domowe z Ruszczuku do Łom-Palanki, gdyż plotki, krążące po mieście, zatruwały mu wprost każdą godzinę dnia i nocy.

Piękna Dona była godną córką swego papusia, to też komedja, ułożona na wszelki wypadek jeszcze dnia poprzedniego przy obiedzie, udała się jej tak, jak nie można lepiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z KRAJU.

Manifestacja polityczna szlachty przemyskiej.

Nakoniec nadchodzi wiadomość, że odbyło się przecież jedno poważne zgromadzenie polityczne szlachty, które potępiło szaloną politykę p. Apolinarego Jaworskiego! Do tej pory można było mniemać, że cały nasz kraj śpi jakimś letargiem politycznym i zaspokoiwszy się otrząśnięciem z siebie p. Rutowskiego, pozwoli z sobą robić co się tylko p. Jaworskiemu i kamaryli dworskiej spodoba! Na szczęście odezwała się szlachta przemyska, a odezwała się mądrze, dzielnie i uczciwie!

Z okazji zjazdu do Przemyśla na wybory w dniu 15 b. m., czcigodny książę Jerzy Czartoryski zwołał szlachtę na zebranie polityczne, któremu sam przewodniczył. Na porządku obrad postawił książę sprawy ekonomiczne i politykę Koła polskiego. Przemawiali pp. Skarbek-Borowski, Paszkudzki, Younga, Kraiński, Czajkowski i sam książę, a wreszcie wybrać się mający poseł hr. Kazimierz Szeptycki.

Hr. Kazimierz Szeptycki wypowiedział mowę, w której oświadczył, że będzie dążył do ponownego połączenia się stronnictw byłej prawicy i że będzie popierał ekonomiczne interesy kraju, a w szczególności będzie nastawał na przyspieszenie regulacji Sanu. Za rekonstrukcją prawicy gorąco przemawiali pp. Kraiński i Czajkowski, ten ostatni w surowych i poważnych słowach przestrzegał kierowników polityki polskiej w Wiedniu przed skutkami zbliżenia się do Niemców.

Z ogromną uwagą słuchali wszyscy mowy księcia Jerzego Czartoryskiego. Książę Czartoryski pochwalił poglądy hr. Szeptyckiego na nieszczęśliwy przebieg wypadków parlamentarnych w poprzedniej Radzie państwa. Książę przypomniał, jak niendałą okazała się myśl koalicji z lewicą, propagowana przez Madeyskiego. Rząd koalicji, jakkolwiek składał się ze znakomitości parlamentarnych runął szybko, bo pozbawiony był podstaw naturalnych. Skwapliwość, jaką okazał Jaworski do zawiązania współ z Niemcami t. zw. „Arbeits-Majorität“ była jaskrawym błędem politycznym. Książę zakończył oświadczeniem, że prawica dawniejsza jest jedyną formacją polityczną, odpowiadającą interesowi kraju i monarchji.

Zgromadzeni uchwalili na wniosek księcia Czartoryskiego następującą, pełną doniosłej wagi rezolucję:

„Zgromadzenie oświadcza się zgodnie ze zdaniem, wyrażonem przez hr. Szeptyckiego za ponownem zawiązaniem w Izbie posłów i utrzymaniem prawicy w jej dawnym składzie“.

Cały kraj z gorącym oklaskiem powita tę doniosłą manifestację, której tak było potrzeba i która silne wszędzie musi sprawić wrażenie.

ZE SWIATA.

WIEDEŃ 16 stycznia.

70-letnia rocznica urodzin arcyksiężnej Elżbiety. — Znowu morderstwo. — Zaprowadzenie abonamentu telegraficznej prognozy metereologicznej — Katastrofa kolejowa przy St. Pölten.

W dniu 17 b. m. święci sędziwa arcyksiężna Elżbieta, babka regentki hiszpańskiej 70-letnie swe urodziny. Jedna z najstarszych w rodzinie Habsburgów przebyła arcyksiężna wiele kolei życiowych, a jak zazwyczaj w ludzkim życiu bywa — więcej było w niem chwil przykrych i bolesnych. Już w 15 roku życia wydaną została za arcyksięcia Ferdynanda Karola Wiktora d'Este, syna księcia Modeny, po poprzedniem uroczystem zrzeknięciu się praw do tronu, czyli t. zw.: „renuncjacji“. W r. 1849 przyszła na świat z małżeństwa tego arcyksiężna Marja Teresa wydana później za ks. Ludwika, syna księcia regenta bawarskiego. We dwa lata owdowiała arcyksiężna Elżbieta, w pięć lat zaś później wyszła powtórnie za mąż za arcyksięcia Karola Ferdynanda w kilka dni po małżeństwie obecnego cesarza austrjackiego. Ze związku tego urodził się syn arcyks. Fryderyk, przyszły ojciec Marji Krystyny, z którą ożenił się król Hiszpanji Alfons II. Po jego śmierci objęła wdowa po nim rządy regencyjne. Jubilatka dzisiejsza, arcyks. Elżbieta spędza rok cały naprzemian w Weilburgu, Meranie i na dworze hiszpańskim, i cieszy się obecnie pokaźną liczbą potomstwa, które składa pięcioro dzieci i 26 wnuków.

Dzisiaj pod przewodnictwem prezydenta radcy Distlera, rozpoczęła się rozprawa o ohydny mord w połączeniu z usiłowanym rabunkiem i sprzeniewierzeniem. Juljusz Radetzky zbrodnicze i kompletnie zwyrodniałe indywiduum, który pomimo młodego swego wieku ma za sobą już 10 lat więzienia z małemi przerwami, po wypuszczeniu go na interwencję rodziny z poprawczego zakładu w Korneuburgu, był ostatnio u pewnego kaligrafa zatrudniony i temu sprzeniewierzył, jako inkasent, kwotę 20 koron. Chcąc tę sumę w jakikolwiek sposób uzyskać i pryncypałowi swemu oddać, uknuł plan zamordowania jednej ze swych znajomych, szwaczki Emilji Pieskot. Zamówiwszy się do jej mieszkania pod pozorem wynajęcia „gabinetu“, zadał nieszczęsnej swej ofierze 10 pchnięć ostrym, obosiecznym nożem w piersi i głowę, poczem rzuciwszy nóż na schodach, zaniechał widocznie zamiaru rabunku i począł z całych sił uciekać. W drodze atoli został złapany, w okropny sposób przez publiczność obity i wreszcie do aresztów policyjnych odprowadzony. W śledztwie próbował początkowo udawać warjata, potem jednak przyznał się do zbrodni, tłómacząc się jednak nie chęcią rabunku, lecz zemsty na pannie Pieskot, z którą, jak twierdzi, bliższe stosunki go niegdyś łączyły. Rozprawa potrwa prawdopodobnie kilka dni.

Centralny zakład obserwacyjny dla spostrzeżeń metereologicznych we Wiedniu rozszerza z roku na rok swą działalność i na dalszy szereg lat ma zapewnioną rządową subwencję. Według sprawozdania przedłożonego ministerstwu rolnictwa, biuletyny metereologiczne były w zeszłym roku codzień wydawane, podobnież rozsyłane stale przepowiednie pogody. Cała monarchja podzieloną jest obecnie na 10 rejonów obserwacyjnych. Podstawą do tych cennych spostrzeżeń jest 12 stacyj metereologicznych dla obserwacyj w południe, oraz 28 takichże stacyj dla obserwacyj rannych i wieczornych, nie mniej wzajemna wymiana spostrzeżeń ze stacjami obserwacyjnemi w Szwajcarji. Pomiędzy abonentami depeszowych codziennych sprawozdań urzędu obserwacyjnego są przedewszystkiem: redakcje dzienników, dyrekcje miejsc kąpielowych i stacyj klimatycznych, zarządy większych dóbr i stacje kolejowe.

Dnia 16 b. m. przed południem w stacji St. Pölten zdarzył się znowu wypadek kolejowy, który na szczęście nie przybrał rozmiarów większej katastrofy. W hali dworca St. Pölten stał pociąg nr. 220, mający właśnie wyruszyć do Wiednia, gdy nagle z tyłu najechała na niego lokomotywa przeznaczona na inny tor do zabrania pociągu towarowego. Zderzenie było bardzo silne i pięciu podróżnych odniosło przytem lekkie kontuzje. Wskutek tego wypadku pociąg nr. 220 z opóźnieniem 46 minut przybył dopiero do Wiednia. Śledztwo jest w toku.

RZYM 14 stycznia.

Publiczny odczyt księcia Abruzów o polarnej wyprawie i wysokie odznaczenia jej uczestników. — O czem książę mówił? — Koncerty Paderewskiego. — Ks. Gaetani wraca z Cbin. — Polacy i Czesi we Włoszech. — Zatrute serum dyfteryczném.

Już od godziny 2 po południu plac przed „Collegio Romano“ zapełniony był tłumem publiczności oczekującej pojazdów z członkami królewskiej rodziny, oraz bohaterem dnia: młodym księciem Abruzów. Karabinierzy z trudnością tylko byli w stanie utrzymać porządek, a ekwipaże arystokracji zaledwie pojedynczo mogły dosuwać się do wejścia gmachu, gdzie książę zapowiedział odczyt publiczny, mający za przedmiot książęcą wyprawę polarną. W przyciemnionej sali zjawił się na trybunie dostojny prelegent witany nieustającemi brawami i okrzykami: „evviva!“ Za treść prelekcji posłużyły księciu wrażenia, trudności i odkrycia ostatniej wyprawy. Zajmujący ten, barwnie i z życiem wypowiedziany odczyt ilustrowany był wspaniałemi obrazami świetlanemi rzucanemi na płótno przez aparat projekcyjny. Następnie zabrał głos p. Cagni, kapitan okrętu „Stella polare“, na którym razem z księciem odbył niebezpieczną wyprawę. Główną osią jego opowiadania były cierpienia i przejścia uczestników wyprawy i podziwu godna odwaga i pogarda śmierci młodego księcia. Na zakończenie jeszcze raz przemówił ks. Abruzów opisując swój powrót i wrażenie, jakie na nim uczyniła wiadomość o śmierci króla Humberta. Po skończonej prelekcji wręczyła królowa imieniem Towarzystwa geograficznego — złoty medal zasługi księciu, wszystkim zaś uczestnikom wyprawy — także medale srebrne.

Interesującą będzie dla was wiadomością, że przyjeżdża tu J. Paderewski z koncertem. Mistrz grać będzie w sali świętej Cecylji na korzyść Towarzystwa muzycznego, którego prezesem jest hrabia di San Martino. Ten ostatni odwiedził naszego muzyka w jego tuskulum pod Lozanną, nad jeziorem genewskiem, i słyszał tam ustępy z nowej opery, jaką Paderewski komponuje, z librettem Nossiga, wziętem z życia cygańskiego. I dzieje się to samo z Paderewskim, co i z Sienkiewiczem. Tema ostatniemu nie płacą praw antorskich, bo — powiadają — niema konwencji literackiej, a Paderewski gra darmo, bo dlań tysiąc franków za koncert jest niczem, więc zwraca te pieniądze do kasy Towarzystwa. Wobec tego nie pozostanie, jak zawiesić mu na szyi wysoki order włoski, bo komandorję Korony Włoskiej już posiada.

Wrócił do Rzymu przed kilku dniami książę Liwiusz Gaetani, trzeci syn ks. Honorata, młody, blondyn, dwudziestokilkoletni, o typie angielskim. Jego matka jest Angielką ze szlacheckiej rodziny Wilbrahamów. Książę Gaetani, były attaché poselstwa włoskiego w Pekinie, przebył oblężenie legacji razem z innemi poselstwami.

Komisja historyczno-archeologiczna w Bari wydała spory tom studjów, odnoszących się do królowej Bony Sforzji i jej matki, Izabelli Aragońskiej, z czasów ich pobytu w Bari. Opracowanie sumienne i poważne zawdzięczamy profesorowi Ludwikowi Pepe, zajmującemu się dziejami swego rodzinnego miasta. Pomiędzy innymi zajmującym jest szczegół, że aż do dzisiejszej chwili w Bari zarząd miejski rozdaje każdego 3 czerwca, pięciu ubogim pannom miejscowym posagi w kwocie 212 i pół lirów z zapisu, jaki Bona w r. 1557, na krótko przed śmiercią, zrobiła.

Że żywioł słowiański i tu, w dalekiej Italji żyje i rozwija się — jest rzeczą wiadomą. O wiele więcej interesującem będzie dowiedzieć się, że nasi pobratymcy Czesi rzucają się tu w wir wielkiego przemysłu i przedsiębiorstw. W przemyśle cukrowniczym zwłaszcza w środkowych Włoszech grają wielką rolę Czesi z Pragi, którzy tu fabryki założyli. Jest nawet pod Bolonją, w jednej z trzydziestu kilku włoskich fabryk, dyrektorem Polak p. Piotrowski z W. Ks. Poznańskiego.

Z Medjolanu donoszą, że wskutek zanieczyszczenia leczniczego serum dyfteryczenego, zdarzyły się śmiertelne wypadki w prowincjach Padwie, Bergamo i Nowarze. Choroba, którą lekarze w tych przypadkach stwierdzili, nazywa się technicznie „tężcem“. Dotychczas skonstatowano 8 takich wypadków, a władze zamknęły bezzwłocznie instytut do doświadczeń ze serum. Śledztwo nie wykazało jeszcze bezpośredniej przyczyny zatrucia płynu watrzykiwanego chorym, fakt jednak sam wywołał tak w świecie naukowym, jak i między publicznością popłoch i słuszne oburzenie.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Antoniego Lopata, wyznawcy; w piątek Katedry świętego Piotra w Rzymie i Pryski, panny; w sobotę Ferdynanda, wyznawcy i Heryka, biskupa, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie jarząbki, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i szpiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu ochraniać należy jedynie r... tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się dziś o godzinie 7 minut 33 zachód przypada o godz. 4 minut 7; długość dnia godzin 8 minut 34

Stan powietrza. Dnia 16 go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 49 3 termometr — 8 8 wilgotność 89%, wiatr zachodni 0

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek, 17 b. m.: „Faust“, trag. w 5 akt. z prologiem J. W. Göthego, muzyka ks. Radziwiłła.

W sobotę, 8 b. m.: „Czerwona toga“ sztuka w 4 akt. M. Brieaux, przekład H. E...owej (nowość).

W niedzielę, 19 b. m.: „Czerwona toga“, sztuka w 4 aktach M. Brieaux.

* **Ilustrowany kalendarz „Głosu Narodu“ na rok 1901,** ozdobiony licznemi aktualnemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie „Głosu“, o ile szczupły zapas starczy, po cenie 35 ct. wraz z przesyłką pocztową. Dla miejskich prenumeratorów kalendarz kosztuje 25 ct.

* **Error in persona.** Wczorajsza nasza wzmianka p. t.: „Hołd zasłudze“ odnosi się, jak się właśnie dowiadujemy nie do osoby p. Sikorskiego, pełnomocnika właściciela hotelu Saskiego, lecz wyłącznie do dzierżawcy kuchni hotelowej i połączonych z nią ubikacyj p. Adolfa Morawieckiego. Ten pan zarządzając salą w hotelu Saskim, protegnje orkiestry wojskowe na niekorzyść „Harmonji“. Mamy nadzieję, że wydział „Harmonji“ zajmie się tą sprawą energicznie i znajdzie sposób ukrócenie samowoli kacyka kuchennego w hotelu Saskim. Co do komitetów balowych to nie wątpimy, że opłacając jako wynajem sali sumy w tym roku niesłychanie wygórowane nie dozwolą się przynajmniej teroryzować przedsiębiorcy.

* **Nie jątrzyć żydów.** Jak już na tem miejscu donieśliśmy, Rada miejska dnia 10 b. m. przekazała wniosek sekcji IV. o założenie w realności po ś. p. Walerym Rzewuskim szkoły fotograficznej pod nazwą: „Szkoła zawodowa dla przemysłu reprodukcyjnego im. ś p. Walerego Rzewuskiego“ połączonym sekcjom II., III. i IV., do szczegółowego rozpatrzenia. Otóż na wczorajszem posiedzeniu połączonych sekcyj, zastanawiano się nad tą sprawą i wogóle nad wprowadzeniem w życie fundacji ś. p. Walerego Rzewuskiego. Rezultatem obrad było wydelegowanie z każdej sekcji po dwóch członków, którzy mają przeprowadzić konferencję z braćmi testatora oraz reprezentacją Arcybractwa miłosierdzia, celem naradzenia się nad tem, czy w realności ś. p. Rzewuskiego, ma być założoną

szkoła reprodukcyjna, czy też szkoła rzemieślnicza dla dziewcząt na wzór obecnych kursów praktycznych przy szkole św. Scholastyki. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż kamieniem obrazy jest dla wszystkich sekcyj warunek, postawiony przez testatora, aby szkoła miała charakter katolicki, dowodem tego polecenie udzielone delegatom, aby traktowali z wyżej wymienionymi osobami o nadanie szkole charakteru szkół publicznych i uczynienie jej „dla wszystkich przystępną“.

Równa się to zażydzeniu zakładu, spaczeniu myśli zacnego fundatora, a co najważniejsza wejściu w kolizję z warunkami testamentu.

Nie możemy pojąć, jakim sposobem między tymi, którzy mają przeprowadzać układy o obejście testamentu znalazło się nazwisko p. Michała Chylińskiego, redaktora „Czasu“, który jest przecież wyraźnie dziennikiem chrześcijańskim. Nie wiemy również dlaczego projektowana szkoła fotograficzna, czy też kursa rzemieślnicze, nie mają być pod względem wyznaniowym tak uposażone, jak n. p. chajdery żydowskie, które przecież posiadają charakter ściśle wyznaniowy. Wszak nad kierunkiem nauki udzielanej tam przez ciemnych żydowskich mełamedów, nie mamy żadnej kontroli i nie wiemy, czy nie są tam wykładane pewne ponure zabobonne praktyki, odbijające się potem w całym świecie echem spraw sądowych w Skurczu, Ksanten, Chojnicach, lub Polnej. Dlaczego zatem żydzi mają posiadać prawa, których odmawia się chrześcijańskim obywatelom państwa? Dlaczego nasza reprezentacja woli próbować naruszenia ostatniej woli ś. p. Rzewuskiego, aniżeli dać ludności chrześcijańskiej choć małą cząstkę tych przywilejów, jakimi cieszą się żydzi? Teroryzowanie władz miejskich przez zuchwałych właścicieli pejsów, zaczyna już przybierać tak gwałtowny charakter, że nakoniec nie będzie można wogóle zrobić w Krakowie testamentu, jeżeli się nie przeznaczy pewnej sumy na chajdery, tandetę, lub fundusz prasowy „Naprzodu“. Sprawę szkoły fotograficznej będziemy śledzili z całą skrupulatnością, gdyż ludność chrześcijańska ma prawo dokładnie wiedzieć o konszachtach, mających na celu popieranie pasożytniczego, nienawistnego jej żywiołu kosztem interesów gminy.

* **Stypendja i pożyczki dla rzemieślników.** Wydział krajowy postanowił ogłosić konkurs na pożyczki bezprocentowe i stypendja z fundacji imienia Feliksy Marji dwóch imion z Golejewskich Czarkowskiej. Pożyczki służyć mają na założenie samoistnej pracowni rzemieślniczej, stypendja zaś na dalsze kształcenie się w kraju, lub za granicą. Według aktu fundacyjnego, pożyczki udzielane być mogą w sumie najwyżej 2000 k., zaś stypendja w wysokości od 600 do 1000 k. i nadawane bywają na czas aż do ukończenia nauki. W warunkach konkursu na pożyczki postanowił Wydział krajowy wprowadzić pewną zmianę, mianowicie żądać będzie od biorącego pożyczkę przedłożenia policy asekuracyjnej na życie, opiewającej na sumę przynajmniej połowy pożyczki, — a to nie ze względu na bezpieczeństwo zwrotu przyznanej pożyczki, lecz także z pobudek etycznych: żeby przyzwyczajać rękodzielników do dbałości o los rodziny i wpajać w nich cnotę oszczędności, tak mało w społeczeństwie naszem zakorzenioną. — W warunkach konkursu na stypendja postanowił Wydział krajowy uczynić zastrzeżenie, iż kandydaci, pobierający naukę w pracowniach rękodzielniczych, mogą otrzymać stypendjum tylko na 1 rok i pod warunkiem wykazania się świadectwem ukończonego I. klasy kursu przemysłowego szkoły przemysłowej uzupełniającej.

Podania o pożyczki i stypendja wnoszone być mają do Wydziału krajowego do 15 lutego b. r.

* **Siedmiu więźniów uciekło** we wtorek z aresztów miejskich we Lwowie za pomocą dziury wybitej w ścianie więzienia. Uciekinierzy musieli dobrze się spieszyć z robotą w nocy, bo rano we środę już nie było po nich śladu. Mury więzienia przytykają do gmachu dyrekcji kolei państwowych, łatwo więc tamtędy wydostać się. Niedawno w podobny sposób umknęli dwaj więźniowie i wprost z aresztów udali się do gmachu dyrekcji kolejowej, gdzie z mieszkania woźnego wykradli jego rzeczy. Nazwiska aresztantów, którzy obecnie uciekli, są następujące: Heil Franc., Berezowski Wład., Pietrus Jan, Dębowski Stan., Grüne Adolf, Seifer Jakób i Dominik Józef.

* **Śmiertelny skok z pociągu.** Koło Rodatycz znaleziono na torze kolejowym w pobliżu stacji parobka od proboszcza ze wsi Wołczuchy Fedzia Cistoczka w stanie nieprzytomnym z pogruchotaną czaszką. Nieszczęśliwiec wracał z instytutu dra Bujwida z Krakowa, a kiedy pociąg mijał jego wieś, nie chcąc wracać z pobliskiej stacji napowrót, wyskoczył z wagonu i zabił się.

* **Mord dla krwi w Chojnicach.** O znalezieniu paltota Wintera na dziedzińcu szkoły żeńskiej nadchodzą z Chojnic następujące bliższe szczegóły: Miejsce, gdzie znaleziono palto Wintera, leży w kącie między miejscem ustępowem szkoły dziewcząt, a płotem, odgraniczającym podwórze szkolne od ulicy, zwanej Wallgasse, zupełnie pustej i odludnej. Wallgasse prowadzi z ulicy Gdańskiej w dół ku Rahmstrasse. Jest to tedy miejsce, położone również w pobliżu jeziora Mniszego, a oddalone może o 300 kroków od Logengarten, gdzie znaleziono spodnie Wintera. Znalezione palto jest koloru ciemno-niebieskiego, bez najmniejszego śladu krwi, suche i czyste, jakby dopiero co ze sklepu wzięte. Naprowadza to na domysł, że w miejscu tem dopiero krótki czas leżało. Kąt ten jest ze strony podwórza szkolnego zabity deskami, a to celem ochronienia go od zanieczyszczania. Jest więc całkowicie zamknięty i ukryty tak, że tylko ktoś, znający dobrze zabudowanie szkolne, mógł o nim wiedzieć.

Paltot znaleziony został w owym kącie przez dzieci, które przez szpary płotu dojrzały tam jakiś przedmiot. Ponieważ pierwszy prokurator państwa, zajęty innem śledztwem i komisjami [illegible] okolicy, jest czasowo w Chojnicach nieobecny [illegible] oględziny miejsca i przedwstępne czynności śledcze dokona prokurator Witte.

Na kilka godzin przed znalezieniem paltota prokuratorja otrzymała list z doniesieniem, iż paltot zostanie złożony na grobie Wintera; podczas szukania go tam, nastąpiło podrzucenie.

W najbliższym czasie zostaną przedsiębrane w Chojnicach gromadne rewizje, ponieważ dotychczasowe były bezcelowemi. Przy tych gromadnych rewizjach władze posługiwać się będą psami, które po zapachu części odzienia mają wyśledzić, gdzie one dotychczas leżały. Niedaleka przyszłość wykaże, czy najnowsze te zabiegi prokuratorji osięgną jaki skutek. Chojnice otrzymać mają stałą załogę wojskową.

* **Według rangi.** Burmistrz berliński, Kirschner, który, jak wiadomo, przeszło rok czekać musiał na zatwierdzenie swego wyboru, otrzymał teraz od cesarza Wilhelma obraz historyczny z dziejów pruskich z własnoręcznym podpisem cesarskim. Podobne obrazy, wymalowane przez malarza Doeplera, przesłał cesarz magistratowi i Radzie miejskiej, jednak już nie z własnoręcznemi podpisami, lecz z faksimilami.

* **Prawosławie wojujące.** Według urzędowej statystyki, w ciągu roku 1899 w cerkwiach parafjalnych dyecezji chełmsko warszawskiej, przyjęło, naturalnie „dobrowolnie“ prawosławie 296 osób płci obojga; w tej liczbie 226 katolików. Co się tyczy Warszawy, to w niej przeszło na prawosławie 66 katolików i 7 osób innych wyznań.

* **Defraudacja.** Z Berna morawskiego donoszą, iż tamtejszy kasjer miejski Fr. Nowak zdefraudował z kasy miejskiej 60.000 k.

* **Ważne zmiany** zostaną poczynione w armji niemieckiej, gdyż cesarz Wilhelm, nosi się podobno z myślą zniesienia guzików metalowych przy uniformach.

* **Germanizacja wolna od stempla.** Pruski minister skarbu p. Miquel zawiadomił prezesów rejencyjnych, że udzielane przez nich pozwolenie na zmianę polskiego nazwiska na niemieckie, nie podlega podatkowi stemplowemu!! Mniejsza o dochody państwa, gdy wchodzi w grę niemczenie!

Mianowania. Praktykant dyrekcji kolejowej w Stanisławowie, Henryk Ertel, został mianowany koncepistą tejże dyrekcji.

Minister kolei przeniósł adjunkta kol. Józefa Świerczyńskiego z dyrekcji stanisławowskiej do okręgu dyrekcji krakowskiej. Asystent Emanuel Pusch mianowany został naczelnikiem urzędu stacyjnego w Dubowcach. Przeniesieni zostali: Stanisław Kleczewski, adjunkt i naczelnik urzędu stacyjnego w Jaremczu, jako urzędnik stacyjny do Delatyna; asystenci Ozjasz Hüttner z Czortkowa do Stanisławowa, Adolf Kamiński z Dunrowa do Jezupola, Ludwik Kobyliński z Turki do Matyjowic, Juljusz Orłowicz ze Stanisławowa do Czortkowa, Tadeusz Skwirczyński, naczelnik urzędu stacyjnego w Dubowcach, w tym samym charakterze do Jaremcza; aspiranci: Ferdynand Chodzicki ze Stanisławowa do Sichowa, Lipa Halpern ze Stanisławowa do Dżuryna, Włodzimierz Kobrzyński z Matyjowic do Kołomyi, Aleksander Wołosiecki z Sichowa do Turki.

Lekarzami kolejowymi mianowani zostali: Dr Alfred Schaffer dla okręgu sanitarnego Góra Hamora i dr Józef Blum dla Kimpolunga.

Kapelanem biskupa przemyskiego ks. Pelczara zamianowany został ks. dr Władysław Kochowski z Kańczugi.

Z Klubu szermierzy im. Wołodyjowskiego. Na walnem zebraniu członków Klubu, odbytem dnia 12 b. m., dokonano wyboru wydziału, do którego weszli panowie: Aleksander Bakałowicz, Jan Jarosz, Mieczysław Kruszewski, Bolesław Miączyński, dr Teofil Tyszecki, Edward Tyszkiewicz. Przewodniczącym obrano prof. dra Teofila Tyszeckiego. Nowy wydział urzęduje codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 7—9 wieczorem w lokalu Klubu ul. Garncarska l. 3. Członkowie Klubu mogą korzystać bezpłatnie z lekcyj zbiorowych, odbywających się dwa razy tygodniowo, t. j. w środy i soboty od godz. 7 -8 wieczorem pod umiejętnym kierunkiem pana nadporucznika Feliksa Nowotnego.

Oddział Towarzystwa ludoznawczego w Chrzanowie odbył dnia 12 b. m. doroczne walne zgromadzenie w Krzeszowicach. Posiedzenie zagaił prezes oddziału prof. Br. Gustawicz dłuższem przemówieniem, odnoszącem się do historji badań ludoznawczych w Polsce, tudzież do ogólnych, wzniosłych celów Towarzystwa. Odczytano i przyjęto protokół z I. walnego zgromadzenia z 13 stycznia r. z. Sekretarz oddziału St. Polaczek zdał sprawę z czynności zarządu za rok 1900. Do komisji kontrolującej, której zadaniem będzie sprawdzić wszelkie rachunki i bilans za rok ubiegły, wybrano pp. Józefa Szablowskiego i Stanisława Rzeszódkę. Uchwalono wniosek p. J. Bierońskiego, aby wybrać się mający zarząd oddziału poczynił u zarządu głównego stosowne kroki w celu zaniechania przezeń praktykowanego dotąd sposobu ściągania wkładek drogą zleceń pocztowych, gdyż to podkopuje powagę Towarzystwa i odstręcza członków. Zgromadzenie wyraziło ustępującemu zarządowi, a w szczególności prezesowi oddziału prof. Br. Gustawiczowi, uznanie za jego ze wszech miar korzystną dla oddziału i Towarzystwa działalność, oraz interesujące odczyty z dziedziny ludoznawstwa. Na rok 1901 zgromadzenie wybrało prezesem oddziału prof. Br. Gustawicza, zastępcą jego inspektora szkolnego J. Bierońskiego, a członkami zarządu pp. St. Polaczka (Krzeszowice), M. Małucha (Chrzanów), St. Rzeszódkę (Oświęcim), J. Pietrzykowskiego (Szczakowa) i Teklę Borowiecką (Chrzanów).

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch wszelkich pociągów na szlakach Łużan-Stefanówka, Niepołokówce-Wyżnica, Kołomyja-Słoboda rung., Kopalnia, Nadworniańskie przedmieście, Szeparowce, Kniaźdwór, a ruch pociągów towarowych na szlakach Hadikfalva-Brodnia, Karlsberg-Putna z dniem 14 b. m. aż do odwołania.

Nowa firma chrześcijańska. P. Stanisław Fischer, kupiec z Biały, otworzył w Krakowie handel kolonjalny przy ulicy Siemiradzkiego l. 9. Dotychczas w okolicy tej nie było żadnego handlu katolickiego i mieszkańcy tej części miasta byli poniekąd zmuszeni zaopatrywać się w towary u żydka Ignaca Buterfasa, lub A. Mehla, którzy sklepami swymi, niby w nawias, ujęli ulicę Siemiradzkiego. Obecnie w środku znajduje się handel p. Fischera, czysty, zaopatrzony w doborowy, a tani towar. Żydkom konkurencja ta jest mocno nie na rękę; pilnują więc p. Fischera, „czy on niepotrzebuje sprzedawać coś zakazanego“... Nie przyda się jednak to pilnowanie na nic, a jeśli mieszkańcy tej okolicy poprą tylko p. Fischera trzymając się hasła: „Kupujcie tylko u chrześcijan“, to niezadługo żydek Buterfass i Mehl powrócą, skąd przyszli, t. j. na Kaźmierz. Wczoraj właśnie odbył się uroczysty akt poświęcenia nowego sklepu. Poświęcenia dokonał ks. Albin Głowacki, członek kongregacji kanoników regularnych w obecności rodziny i przyjaciół właściciela, poczem odbyła się krótka uczta, na którą gościnny gospodarz wszystkich zaprosił. Nowej firmie chrześcijańskiej zasyłamy serdeczne: „Szczęść Boże!“.

Z teatru ludowego. Po dwutygodniowej przerwie, spowodowanej okolicznościami niezależnemi od komitetu, teatr ludowy z dniem 20 b. m. podejmuje dalszą działalność. Zwłoka użyta została na staranne przygotowanie sztuk, oraz udoskonalenie wewnętrznej organizacji. O ile myśl stworzenia sceny ludowej zrozumianą została należycie i przyjętą sympatycznie przez społeczeństwo, dowodzą liczne pisma, jakie komitet otrzymał z prowincji z prośbami o urządzanie przedstawień. Pomiędzy innemi zaproszono teatr ludowy do Podgórza, Wieliczki i Tarnowa. Czyniąc zadość życzeniom obywateli tych miast, postanowił komitet od czasu do czasu, kolejno dawać tamże przedstawienia. Na początek wybrano Podgórze, gdzie miejscowy „Sokół“ ochoczo udzielił sali w własnym gmachu. Przedstawienie w Podgórzu odbędzie się w najbliższą niedzielę, 20 b. m. Odegraną zostanie sztuka ludowa Korzeniowskiego „Karpaccy górale“. Bilety będą do nabycia (od czwartku począwszy) w droguerji p. Żarskiego w Podgórzu, zaś dla publiczności krakowskiej w sklepie p. Fenza, w Rynku głównym.

Teatr urządza w niedzielę dnia 20 b. m. inauguracyjne przedstawienie w nowym teatrze w domu Polskim w Cieszynie. Odegraną zostanie komedja Al. hr. Fredry „Śluby panieńskie“ z paniami Wolską, Morską i Ordonówną, panami Popławskim, Sobiesławem, Mielewskim, Wójcickim w rolach głównych. Na wstępie widowiska p. Kotarbiński wypowie poezje Tetmajera i Lenartowicza zastosowane do nastroju uroczystości.

Artyści nasi pracują ciągle nad 4-roaktową sztu-

ką Brieux'ego „Czerwona toga“ (La robe rouge) w przekładzie H. Egerowej. Sztuka ta niedawno we Lwowie cieszyła się znacznem powodzeniem.

W nowym teatrze miejskim urządza przedstawienie Jasełek stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Praca“. Już od lat kilkunastu amatorzy stowarzyszenia tego grywają Jasełka z wielkim powodzeniem. Publiczność tak polubiła owe przedstawienia dawane w stylu poważnym — bez domieszki postaci z szopek, że ilekroć razy plakaty oznajmiły przedstawienie, bilety zawsze co do jednego rozkupywano, a wiele osób nawet z poza Krakowa przybyłych na przedstawienie musiały z żalem odchodzić. Na żądanie z wielu stron, postanowił wydział stowarzyszenia z ks. Tomaszem Bukowskim na czele traktować z zarządem teatru o wynajem sali teatralnej, co też obecnie przyszło do skutku. W tę niedzielę, t. j. 20 b. m. odbędzie się przedstawienie o godzinie 3-ej po południu po cenach zniżonych, aby umożliwić jak najszerszej publiczności, a zwłaszcza dzieciom oglądanie Jasełek. P. Szpitzler znany ze swej sztuki, obiecał przygotować wspaniałe efekta sceniczne. Bilety zamawiać należy wcześniej whandlu p. Grigara w Rynku. Sądzimy, że publiczność wynagrodzi zabiegi stowarzyszenia i wypełni teatr po brzegi.

Kto nie widział „Jasełek“ urządzanych przez ks. Bukowskiego, ten niezawodnie nie ominie sposobności przyjrzenia się temu widowisku. Jakkolwiek, jak się zdaje, dzielą nas z ks. Tomaszem Bukowskim poglądy polityczne, nie możemy nie uznać, że w młodym kapłanie jest wielki zapał do pracy społecznej, ożywiony jak najlepszą wolą. Praca też jego nie idzie na marne, a niestrudzone ożywianie przez niego ducha katolickiego w młodzieży rękodzielniczej, zasługuje na wdzięczność ogółu. To też niezawodnie Kraków stawi się na niedzielnych „Jasełkach“, aby obok przyjemnie i budująco przepędzonych kilka godzin, oddać manifestacyjnem rozkupieniem teatru hołd cichej a szlachetnej pracy o pięknych i uczciwych celach.

Z teatru. Wczoraj odegrano wyborną farsę „Miejsce dla kobiet“ w nowej częściowo obsadzie. Rolę prezydenta Bouquet-des Yfs odegrał po p. Romanie, równie jak poprzednik świetnie, p. Zelwerowicz, dziś już jeden z głównych filarów naszej sceny. Z dawnej obsady pozostali: Wojtowska, Sobiesław, Przybyłowicz — i grali tak, jak tylko oni grać umieją.

Dużą rolę po pani Bednarzewskiej grała panna Jeremi i wywiązała się z niej zupełnie dobrze. Doprawdy, można było mniemać, że panna Jeremi przestała już należeć do składu personalu teatru — tak rzadko się ją widuje, mimo, że inteligentna artystka chyba nie ma prawa się skarżyć na brak sympatji u publiczności, a zapewne i dyrekcji. Przecież okoliczność, że p. Jeremi mile jest widzianą, powinnaby być nie przeszkodą, lecz raczej pomocą do wyrobienia się tego miłutkiego talentu. Rolami takiemi, jak — zjawisko w „Fauście“, niebardzo można się wykształcić, jakkolwiek niezawodnie trudno byłoby pomyśleć sobie zjawisko... doskonalsze.

Panna Ordon, która od czasu, jak cokolwiek mniej grywa, gra coraz lepiej i coraz bardziej zdobywa swemu talentowi serca widzów teatralnych, była doktorem wybornym, wcale niegorszym od panny Przybyłko, która jest obecnie pastwą influency.

Panna Czechowska była nad wszelki wyraz uroczą subretką — a panie Sokolicz i Micińska dostrajały się dzielnie do całości, która, jeżeli szwankowała, to z powodu małej ilości prób, na które wobec przygotowywania „Zawiszy“ nie ma zapewne czasu.

Ml.

Z Kasyna powszechnego. Pierwsza tegoroczna zabawa taneczna w tutejszem Kasynie powszechnem, odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. Początek o godzinie 9 tej wieczorem.

W „Kole artystyczno-literackiem“ odbędzie się w piątek d. 18 b. m. o godzinie 8 mej wieczorem, licytacja czasopism przez „Koło“ utrzymywanych.

Sprawy cechowe. Jatro w piątek dnia 18 go b. m. o godzinie 3 ciej popołudniu odbędzie się walne zgromadzenie w sali Rady miejskiej Cechu: murarzy, cieśli i studniarzy w celu powtórego ukonstytuowania się. Przy tej sposobności należy zauważyć, iż cech murarzy, cieśli i studniarzy, rozwiązał się w dniu 24 stycznia 1900 r. dla braku poparcia przez miejscowe władze. Sprawa oparła się o namiestnictwo, które do dziś dnia żadnej nie dało odpowiedzi. Podobny fakt rzuca bardzo smutne światło na stosunek władzy do cechów; przecież te instytucje mają chyba prawo do opieki i poparcia?

§ **Policja paryska.** Policja paryska obesłała wystawę światową i to nietylko swemi osobami w celu utrzymywania porządku, lecz statystyką, która jej zawodowi zaszczyt przynosi. W ciągu ostatnich 10 lat dokonali w 11.446 wypadkach policjanci paryscy następujących czynów odwagi i poświęcenia: Zatrzymano 2509 spłoszonych koni, aresztowano 1016 złoczyńców, aresztowano 93 szaleńców, zabito 285 wściekłych psów, ugaszono 390 pożarów, uratowano 83 osób w czasie pożarów, wyciągnięto 120 topielców z Sekwany, uratowano 142 osób na ulicy, dokonano 4.100 różnych czynów, za które dani policjanci otrzymali pochwałę, w służbie otrzymało rany 2.410 policjantów. Zmarło z nich 28, a 16 stało się na zawsze niezdolnymi do pracy. Ponieważ w Paryżu jest 8.000 policjantów, przeto rocznie śmierć grozi jednemu z tysiąca, niezdolność do pracy 2 i pół, a rany 301 na tysiąc.

§ **Arnold Böcklin,** znakomity artysta malarz, zmarł wczoraj we Florencji. Kolebka genjalnego mistrza pędzla stała w Bazylei, gdzie urodził się 16 października 1827 r. Od r. 1846 oddał się studjom malarskim w Düsseldorfie pod kierunkiem prof. Schirmera; dłuższy czas spędził następnie w Brukseli, Paryżu i Rzymie. Wróciwszy do Monachjum znalazł zatrudnienie w galerji obrazów hr. Schacka, a w r. 1858 powołany został jako profesor do nowo otworzonej akademji Sztuk pięknych w Weimarze i na tem stanowisku pozostał 2 lata. Wybitniejsze jego dzieła z owej epoki są następujące: „Spoczynek Pana“, „Strach paniczny“, „Polowanie Djany“ i „Napad piratów na zamek nadmorski“. W r. 1861 pojechał do Rzymu i tu wypracował 3 wspaniałe obrazy: „Starorzymska gospoda“, „Skarga zakochanego pasterza“ i „Willa nad morzem egejskiem“. W następnych latach wykonał freski do muzeum w Bazylei i freski do domu Sarassina, z których to ostatnich skopjował dla hr. Schacka: „Drogę do Emmaus“, a oprócz tego na zamówienie tegoż wymalował: „Mordercę ściganego przez farje“, „Jaskinię smoka“ i „Jazdę śmierci“. W roku 1871 w Monachjum wyszła z pod jego pędzla przesławna „Idylla morska“. Od r. 1867 żył Böcklin przeważnie we Florencji, następnie w Zurichu. Ulubionym jego motywem i tematem są krajobrazy pełne nastroju i poezji. Co do figur obiera on typy swoje z legend i mitów morskich. Nowa Pinakoteka w Monachjum nabyła w r. 1888 jedno z ostatnich jego arcydzieł: „Gra fal“. Do najbardziej natchnionych utworów genjalnego malarza należą: „Prometeusz na uwięzi“ i „Wyspa umarłych“. Jego kompozycje tak oryginalnym doborem farb, wykonania, jak i obrazego tematu — robią niezwykłe i bardzo silne wrażenie.

HUMOR

Testament adwokata.
— Podobno umarł twój wujaszek, adwokat Krzykalski; zapisał ci co?
— A jakże zapisał, ale na szpital — warjatów, mówiąc: „Oddaję warjatom, com od nich zarobił“.

Na ulicy.
— Jak myślisz, coby nasze panie robiły, gdyby były murzynkami czystej wody?
— Myślę, że nieomylnie obsypywałyby twarze węglem dla przesadzenia natury.

Kwestja polska w Berlinie.

Nie skończyło się w sejmie pruskim na pierwszych polakożerczych występach ministrów pruskich, Miquela i Studta, o których już wczoraj donieśliśmy. Oto w ciągu dyskusji nad budżetem kwestja polska znów weszła na porządek dzienny, a również w parlamencie niemieckim wywiązała się w tej kwestji żywa polemika między posłami, pp. Mizerskim i Jażdżewskim, a ministrami Studtem i Rheinbabenem. Deputowany hr. Limburg-Stirum w swojem przemówieniu żądał między innemi od rządu „polityki świadomej celu“ na wschodnich kresach państwa niemieckiego, a to celem obrony zagrożonej niemczyzny. Otóż następny mowca, dep. Richter, nawiązując do powyższych słów hr. Limburga, z ironją wyrażał się o całej antypolskiej polityce ministra Miquela i wykazywał, że ta polityka odnosi wprost przeciwny skutek. „Pomimo 200-miljonowego funduszu na wykupienie Polaków — mówił dep. Richter — skonstatowano teraz urzędowo, że w ostatnich trzech latach przeszło 1324 więcej gospodarstw włościańskich w polskie ręce, aniżeli z rąk polskich w niemieckie posiadanie. Naturalną jest rzeczą, że Polacy bronią się, aby się nie pozwolić wykupić. Łączą się, tworzą bez środków państwowych banki włościańskie. Urzędowe artykuły biadają nad tem, że przy sprzedaży niemieckiego gospodarstwa staje do kupna dziesięciu Polaków, a jeden Niemiec. Skarżą się dalej, że w małych miastach niknie żywioł niemiecki, ponieważ Polacy kupują tylko u polskich kupców i zatrudniają tylko polskich rzemieślników. Niemiec, tak głoszą urzędowe artykuły, stara się pozbyć swej własności, aby w swej rodzinnej stronie, między Niemcami, módz prowadzić życie wygodne i swobodne. Uważam to za rzecz całkiem naturalną. Jeżeli się bowiem w ten sposób mieszane, co do języka, dzielnice zamienia na pole walki i ze strony państwowej zaostrza się przeciwieństwa, natenczas atmosfera staje się tam tak duszną, że Niemcy stamtąd uciekają“. W odpowiedzi dep. Richterowi, minister Miquel bronił, jak tylko mógł i jak tylko umiał, swej gospodarki finansowej, lecz znów mówił tylko ogólnikowo, nie przytaczając żadnych pozytywnych faktów. Minister spraw wewnętrznych, Rheinbaben, był tak zirytowany sarkastycznym tonem dep. Richtera i tak się rzucał z oburzenia podczas swej mowy, że Richter znów mu odciął bardzo ostro, prosząc ministra, aby „formę swego parlamentarnego wystąpowania starał się dostosować więcej odpowiednio do skromnych rozmiarów swoich dotychczasowych ministerjalnych zasług“.

W parlamencie niemieckim przyszło wczoraj podczas debaty budżetowej również do bardzo ostrej polemiki w kwestji polskiej. Poseł Mizerski zwrócił uwagę na to, że minister Miquel zapomina w swoich wywodach zupełnie o tem, iż na ową osławioną misję cywilizacyjną, którą rzekomo Prusy spełniają w Poznańskiem, idą pieniądze polskie. Sposób, w jaki Prusy prowadzą tę swoją pracę kulturalną, jest uświęcony tradycją, dobrze znaną Polakom. Mowca wprost już nawet słów nie ma, aby w dość dosadny sposób napiętnować ohydne rozporządzenia, zakazujące wychowywać dzieci w ich języku ojczystym. Takie wciskanie się rządu między rodziców i dzieci jest nadużyciem władzy państwowej najgorszego gatunku.

Minister oświaty Studt śpiewał znów tę samą piosnkę: Polacy — te naturalnie buntownicy, gdy przeciwnie rząd pruski opiera swą politykę tylko na zasadach sprawiedliwości i nigdy nikogo nie krzywdzi. Za to pan minister spraw wewnętrznych, Rheinbaben, dowiódł, że ma twardą naturę, gdyż potrafił się bardzo szybko otrząść z przygnębiającego wrażenia, jaki musiał na nim wywrzeć fatalny koniec polemiki z dep. Richterem. Pan Rheinbaben ogromnym zapałem wygłosił tyradę na temat, że Niemcom grozi ze strony polskiej ogromne niebezpieczeństwo i że rząd pruski wszystko zrobi, aby grozę tego niebezpieczeństwa zmniejszyć. Odczytawszy dalej kilka artykułów dziennikarskich, zwróconych przeciw Niemcom, zapytuje minister: „Jak z tem pogodzić pokojowe deklaracje polskich posłów? Polacy lepiej przysłużyliby się interesom swoich rodaków, gdyby takim wystąpieniom zapobiegli. Rząd kroczyć będzie konsekwentnie po drodze, wiodącej ku wzmocnieniu niemczyzny, choćby ta praca po stuleciach dopiero wydać miała owoce. Stworzymy niemiecki stan chłopski, a z niego wyrośnie niemiecki stan rękodzielniczy. Do tego celu zmierzają projektowane zarządzenia dla miasta Poznania, a należy mieć nadzieję, że tamtejsi Niemcy przyczynią się do uwieńczenia tego dzieła pomyślnym wynikiem. Gdy Niemcy będą mieli poczucie, że mogą spuścić się na rząd, będzie to największą rękojmią zwycięskich postępów. Wówczas zrozumieją Polacy, że są Niemcami (!?) i że Niemcami pozostaną tak długo, jak długo orzeł niemiecki rozpościera skrzydła do lotu“.

Poseł Jażdżewski z nadzwyczajnym spokojem, w podniosłym i poważnym tonie, odparł ataki ministrów pruskich. Mowa posła Jażdżewskiego odbijała się zwłaszcza rażąco od gorączkowej, gwałtownej i pełnej czczych i pustych frazesów mowy ministra Rheinbabena. Mowca położył nacisk na to, że ogółu polskiego nie należy czynić odpowiedzialnym za poszczególne fakty. Polacy zajmowali wobec rządu zawsze poprawne stanowisko — jak np. w kwestji floty. W zamian za to nie uwzględniono żadnych życzeń Polaków. Polacy chętnie uczą się po niemiecku; chcą jednak także, aby ich dzieci umiały czytać i pisać po polsku. Że pragnienia polskiej ojczyzny żyją w sercach polskich, to rzecz zrozumiała. Wszelkie jednak z tego powodu obawy są wprost śmieszne.

Z WYPADKÓW DNIA.

Wczoraj wybrany został przy ściślejszym wyborze w Wiener-Neustadt ludowiec niemiecki Emeryk Kienmann. Kontrkandydat socjalistyczny Dobiasch zrezygnował przez wdzięczność za to, że niemieccy narodowcy popierali w V kurji tego okręgu Pernerstorfera. Kienmann jest czterdziestym ósmym ludowcem niemieckim wybranym do parlamentu. Jutro jest ostatni dzień wyborów.

W bułgarskim ministerjum Iwanczowa, które żywot swój zaledwie od 5 tygodni liczy, grozi znowu przesilenie. Minister spraw wewnętrznych Tonczew zgłosił już swoją dymisję, a w ślad za nim pójdzie, zdaje się, i reszta ministrów. Niema jednak jeszcze o tem żadnych konkretnych wiadomości ze Sofji. O przyczynach dymisji ministra spraw wewnętrznych natomiast podają następujące szczegóły: Tonczew, który dawniej był ministrem komunikacji, zawarł z jakąś brunszwicką firmą kolejową układ o dostarczenie kolejom bułgarskim pewnej ilości wybrakowanych i starych wagonów niemieckich. Zanim te wagony, oczywiście odnowione i naprawione, do Bułgarji wyekspedjowane zostały, wystąpił Tonczew z ministerstwa kolejowego, a jego następca i kolega jenerał Paprikow nietylko wzbrania się niemieckiej firmie umówioną należytość wypłacić, ale ponadto wdrożył jeszcze przeciw kilku kolejowym inżynierom dyscyplinarkę, której wyniki mogą nie bardzo korzystne światło na obecnego ministra spraw wewnętrznych rzucić.

Z Londynu donoszą o niedomaganiu na zdrowin królowej Wiktorji. Mianowicie „Sunday Special“, podaje dość niepokojące szczegóły. Królowa cierpi już od znacznego czasu na brak apetytu i bezsenność. Wstrząsnęły jej zdrowiem: choroba cesarzowej Fryderykowej, śmierć księcia Krystjana Wiktora, nagły zgon serdecznej przyjaciółki lady Chulchill i troski, spowodowane złemi nowinami z południowej Afryki. Królowa, która zawsze wyglądała czerstwo, nagle zaczęła na zdrowiu zapadać i stan jej odtąd się nie poprawił. Na razie życiu Wiktorji nie grozi jeszcze poważne niebezpieczeństwo, ale przy podeszłym jej wieku katastrofa nie jest niemożliwą. Zwykłe uroczystości noworoczne zniewoloną była pominąć, a jakkolwiek jeździ codzień do Osborne i podpisuje urzędowe akty, to jednak wycieczki te są raczej zalecone przez lekarzy, aby królowa zażyła świeżego powietrza i rozrywki.

Niektóre pisma rosyjskie twierdzą, jakoby było w zawiązku utworzenie dwóch grup państw dunajsko bałkańskich: Przymierze Turcji z Rumunją i sojusz Czarnogóry z Serbją i Bułgarją. Wobec tego ugoda austrjacko-rosyjska, co do Bałkańskiego półwyspu z 1897 roku, straciłaby swe znaczenie. Tę nową „konfigurację“ na Bałkanie podtrzymują głównie „Nowoje Wremja“ i „Birz. Wied.“ Lecz prasa wiedeńska nazywa to lużnym wymysłem. Podobne dążenia zaryso wały się na Bałkanie już nieraz, ale za każdym razem znikały, jak jednodniówki. Poważnie brać ich nie można, albowiem Turcja, która jest głównym czynnikiem, dobrze wie, że żaden z tego rodzaju pomysłów nie da się wykonać. Oprócz tego hr. Lambsdorff pójdzie torem swoich poprzedników, trzymając się spuścizny trójcesarskiej z 1872 roku, ugody Reichstackiej z 1874 roku i układu austrjacko-rosyjskiego, zawartego w Petersburgu w roku 1897.

Ks. Czing udał się wczoraj do „Zakazanego miasta“, aby wytłoczyć cesarską pieczęć na dokumentach, które jutro będą wręczone posłom. Wskutek rozkazów, nadeszłych z Berlina, wstrzymano rokowania w sprawie oddania kolei.

Arcyks. Franciszek Ferdynand przybył wczoraj o godz. 7 wieczorem do Berlina. Na dworcu anhalckim przywitał go cesarz Wilhelm wraz z całą świtą.

W otoczeniu prezydenta Krügera opowiadają, że za pośrednictwem W. ks. Włodzimierza, przyszłego szwagra królowej Wilhelminy, czynią się starania, aby nakłonić cara do spotkania z Krügerem.

Na pokładzie parowca „Friary“, który w tych dniach przybył z Aleksandrji do Hull, zmarło trzech ludzi, a kilku chorych przewieziono do szpitala. Podejrzywają, iż są to wypadki dżumy.

W otoczeniu Krügera utrzymują, że De Wet kazał rozstrzelać angielskiego ajenta, jako odwet za rozstrzelanie Corduy.

Boerowie posuwają się wzdłuż kolei, prowadzących na południe. Kilka oddziałów pokazało się między Kroonstadem a Lindley. Zdaje się, że siły boerskie koncentrują się pod jen. De Wetem.

Z Pekinu donoszą, że wojskowi komendanci europejscy wydali nowe postanowienia karne, które wykonywane będą przez sądy chińskie. Karą śmierci jest zagrożony każdy, kto bierze udział w ruchu bokserskim, kto naruszy życie, lub mienie Chińczyków, lub cudzoziemców, kto zaatakuje obcą policję i t. d. Zatwierdzenie kary śmierci zależy od europejskich jenerałów.

Wypadki w Chinach.

PETERSBURG 17-go stycznia. (T. B. K.) Z Odessy odpłynął parowiec „Saratow“, wiozący na swym pokładzie do Port Arthur 1450 rekrutów, którzy mają uzupełnić wojsko rosyjskie w amurskim okręgu wojskowym.

BREMA 17 stycznia. (T. B. K.) Z Wilhelmshaven odpłynęło 900 żołnierzy, dla uzupełnienia wojska, operującego w Chinach.

LONDYN 17 stycznia (Tel. pryw. Gł. Nar.“). „Standard“ donosi z Szanghaju, że gubernator Szantungu, Yanszikkai, otrzymał rozkaz, aby się udał do Pekinu i wziął udział w rokowaniach pokojowych.

LONDYN 18 stycznia. (T. B. K.) Z Pekinu donoszą: Poseł francuski kazał wyłamać otwór w murze miejskim Pekinu, aby położyć tam szyny kolei wiodącej do Singanfu. Kolej z Tientsinu poprowadzona będzie przez dzielnicę tatarską Pekinu.

Wojna w południowej Afryce.

KRONSTADT 17 stycznia. (T. B. K.) Wzdłuż linji kolei żelaznej ku północy, Boerowie rozwijają wielką ruchliwość. Liczne drobne oddziały boerskie przeszły przez linję kolei między Kronstadtem, a Lindleyem i w tej stronie ukazują się ciągle. Jak się zdaje, wszystkie większe oddziały poszły na południe, dla połączenia się z De Wetem.

Podróż księcia Connaught.

LONDYN 1 stycznia. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Książę Connaught ma udać się do Berlina w ważnej misji, wywołanej stanem rzeczy w Afryce południowej.

Walka w Abisynji.

RZYM 17 stycznia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Z Harraru donoszą, że pomiędzy plemionami Rasolie i Restessama przyszło do zapalczywej bitwy. Obydwaj faworyci Menelika walczyli w 30 000 ludzi ze sobą. Po obu stronach jest około 7.000 zabitych i rannych.

PARYŻ 17 stycznia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Z Troyer donoszą, że niejaki Coquard, który prawdopodobnie cierpiał na obłęd umysłowy, wszedł na dach swego domu ze strzelbą i do każdego strzelał kto na bliższą odległość pod dom się podsunął. W ten sposób zabił także swojego przyjaciela. Gdy wreszcie major Driaut, zięć Boulangera, odważył się tylnem wejściem na strych wydrapać — zastał szaleńca na belce obwieszonego.

KONSTANTYNOPOL 17 stycznia. (T. B. K.) W Stiplju (w wilajecie kossowskim) przywrócono spokój. Wali (gubernator) powrócił do Uskübu.

LONDYN 17-go stycznia. (Tel. pryw. Głosu Nar.) Lady Northborough, dama dworu królowej Wiktorji, udaje się tymi dniami do Nicei, aby poczynić przygotowania do przyjazdu królowej.

WIEDEN 17 stycznia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·35, 4 prc. Listy Banku kraj. 92 00 $4^1/_2$ prc. l. Listy Banku krajowego 98·75, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·—, 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109 50. prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·90, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 93 00, 4% pożyczka miasta Lwowa 87·75, Losy tureckie 105.00, Marki 117·65, Ruble 254·—, Renta majowa 98·30, Austjacka Renta koronowa 98·60, Węgierska Renta koron. 92·25.

Tylko co wyszła rozprawa
pod tytułem:

Adam Opatovius

dawny Akademik krakowski

Kartka z dziejów Uniwersytetu krakowskiego (z portretem),

napisał 76

Ks. Dr Julian Bukowski

Cena egz. 70 groszy.

Skład główny w Księgarni Katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

W KRAKOWIE,

Rynek gł. Nr. 30.

Telefonu Nr. 418.

JÓZEF SŁOTWIŃSKI

Organmistrz i Stroiciel Fortepianów

KRAKÓW, 1t4 1 2

ulica Mikołajska Nr. 24.

Fotografia.

Atelier wiedeńskiej konstrukcji, do rozbierania, gablotka, 3 kamery, 3 objectywy Fernanda do połysku, misy, tanio do pozbycia. **KURNATOWSKI w Krakowie, Sukiennice.** 1t0 1 2

Buchalter

z wszechstronną teorją i kilkunastoletnią praktyką, zdolny i szybki bilansista, językiem polskim i niemieckim władający, **zmieni posadę** zaraz lub później. Adres: **A2. Z2. 183.** dz. ins. „Gł. Narodu." 1t3

PIWO

z ekstraktem słodowem

WYROBU

Aptekarza Konst. Wiszniewskiego w Krakowie

jest skutecznem środkiem na zakatarzenie płuc i żołądka, także na podniesienie sił. 190

Cena flaszki 36 cent.

Potrzebna jest Gospodyni lub KUCHARKA

do prowadzenia małego gospodarstwa u kawalera na wsi. Zgłoszenia pod adr.: **A Kveton** p. Sól.
184 1 2

MŁODY CZŁOWIEK

posiadający kilka klas gimn. lub realn., **a chcący się poświęcić technice dentystycznej,** znajdzie praktykę w Zakładzie dentystycznym **Dra W. Wernikowskiego Rynek L. 6** (szara kamienica), gdzie w godzinach popołudniowych po bliższe objaśnienia zgłaszać się należy. 187

Biedna Sierota

cierpiąca od lat 8 na chorobę oczną, jest prawie ciemna, nie mogąca przez to nic na życie zarobić, udaje się z błagalną prośbą do łaskawych i litościwych Serc PT. Szan. Publiczności, **o wspomożenie** jej jakimkolwiek datkiem i uratowanie od śmierci głodowej, która ją niechybnie czeka.

Łaskawe datki z grzeczności przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" dla „Sieroty ciemnej." 125 3 3

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

Nowa Biblioteka Uniwersalna

wychodzi **co 2 tygodnie** w zeszytach formatu 8-ki, **o objętości 7 arkuszy,** daje przeto miesięcznie 14, a rocznie do **170 arkuszy druku.**

Zamieszcza przeważnie niedrukowane dotąd prace najpierwszych pisarzy polskich, tudzież obcych — we wzorowem tłomaczeniu. — Pamiętniki, Dzieła historyczne itp., są starannemi rycinami illustrowane.

Każde dzieło ma własną paginacyę, więc też **stanowi osobny tom,** który oddzielnie broszurowany lub oprawiony być może.

Przedpłata na „Nową Bibliotekę Uniwersalną" wynosi:

	w Krakowie	*w Austryi* z przesyłką pocztową	*w Niemczech*
		Koron	**Marek**
kwartalnie	**kor. 3·—**	3·50	3·50
półrocznie	„ 6·—	„ 7·—	„ 7 —
rocznie	„ 12·—	„ 14·—	„ 14·—

W innych krajach europejskich **rocznie franków 24, w Ameryce rocznie dolarów 5.**

W tomach ozdobnie oprawnych — z dwurazową przesyłką: w Lipcu i Styczniu — tylko rocznie: Koron **20,** z przesyłką Koron **22,** w Niemczech Marek **22.** 103 4 5

W roku 1901 zamieści Biblioteka następujące prace:

a) **Powieści:**

1. *Abgar Sołtan,* **Nes.**
2. — **W zaraniu młodości.**
3. *Dostojewski,* **Wspomnienia z katorgi,** w tłomaczeniu Prof. J. Tretiaka.
4. *Lejkin,* **Nasi za granicą,** opowiadanie humorystyczne z życia kupców rosyjskich.
5. *Zacharyasiewicz,* **Po ślubie.**
6. — **Tajemnica Stefanii.**

b) **Pamiętniki i opowiadania historyczne:**

7. *Brodziński Kazimierz,* niedrukowane dotąd **Pamiętniki** z rycinami.
8. *Gadon L.,* **Z dziejów emigracji polskiej** z rycinami.
9. *Kołaczkowski Klemens,* jenerał, **Wspomnienia** z czasów powstania 1831 r., (z illustracjami).

c) **Dzieła treści historycznej:**

10. *Kalinka Waleryan,* **Pisma pomniejsze** część IV. (stanowi odrębną dla siebie całość).
11. *Klaczko Julian,* b. mało znany utwór; **Une annexion d'autrefois,** dotyczące dziejów Unii Litwy z Polską, w starannem tłomaczeniu.
12. *Tomek Wł.,* Prof. Uniw. czesk., **Historja Czech** od czasów najdawniejszych.

d) **Różnej treści:**

13. *Morawski Kazimierz,* Prof. Un. **Poezje oryginalne i tłumaczone.**
14. *X. Piotr Skarga,* **Kazania Sejmowe i przemówienia treści politycznej;** wydanie ze wstępem i objaśnieniami Prof. Windakiewicza.

Osoby składające z góry przedpłatę na cały rok, mają prawo wyboru trzech dzieł, które franco dostarczamy, jako bezpłatną premię.

Na żądanie dostarczamy **darmo zeszyt I-szy i prospekt.**

Pronumeratę przyjmuje każda księgarnia.

A. HAWEŁKA

Handel Delikatesów

POLECA 189 1 4

świeże WINOGRONA słodkie.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 18, Filia przy ulicy Sławkowskiej w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **Polędwice** pie[illegible] i łososiowe, sławne **Kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i [illegible]kane **Kiszki** pasztetowe. **Salcesony** w rozmaitych gatunkach, **parys[kie] Kiełbasę, Słoninę** paprykowaną, białą i wędzoną i **Wędzonkę** z m[ło]dych prosiąt, **Rolady** w rozmaitych gatunkach, **Sardelki** i **Kiełbas[ki]** wiedeńskie, **Kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i **wszystkie inne wyroby** tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres mas[arstwa]. **Sadło** stare i **Szmalec** biały.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną po[cztą] za pobraniem. 194 1 10

Przy ul. Sławkowskiej L. 22

została w dnin 12 stycznia b. r. **nowo otworzona**

Filia wyrąbu mięsa

z wołów opasowych

oraz wszelkich wyrobów masarskich

pod firmą

Franciszek Saniternik

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szan. P. T. Publiczności. 111 4 5

STÓŁ

z fladrem amerykańskim **do sprzedania.** Adres: **Jan Strycharski** Kraków, Jagiellońska 7. 186 1 3

Poszukuje się Panny

obeznanej z kuchnią, zarządem i szyciem do wyręczania Pani. Zgłoszenia **J. K.** p. rest. Grybów. 163 1

Interes Modniarski

z całem urządzeniem i zapasami, w Krakowie, przy głównej ulicy, od 12 stu lat istniejący, z dobrą klientelą, za 550 złr. zaraz do odstąpienia. Adres poda J. Strycharski, Jagiellońska 7. 185 1 3

PANIENKA

z ukończonem seminarjum, **poszu[ku]je posady** jako nauczycielka w d[omu] prywatnym, do jednego lub dwojga [dzie]ci, z I, II, III lub IV. klasy. Zgłos[zenia] do działu inser. „Gł. Narodu" dla [illegible] 191 1 2

Poszukuje się

używanych **skryptów do rach[un]kowości państwowej.** — [illegible] poda Dział inserat „Głosu Narodu" l. **193.** 1

Kawiarnia i Garkuchni[a]

dobrze się rentująca, z powodu wyja[zdu] **zaraz do sprzedania.**

Adres poda Dział inser. „Głosu Naro[du]" pod l. **192.**

NA KARNAWA[Ł]

do bufetów, taniej jak wszędzie:

PASZTET STRASBURGS[KI]

z gęsich wątróbęk [illegible]

nieustępujący zagranicznemu funt 1·50

PÓŁGĄSKI PO LITEWSK[U]

wędzone na surowo

do jedzenia bardzo wydatne, bez ko[ści] kilo 2 złr. 182 [illegible]

BULION DLA CHORYCH

rekonwalescentów i anemicznych

jedyny, uznany za najlepszy przez E[illegible] lekarską, oznaczony medalami na r[óż]nych wystawach, po cenach nader pr[zy]stępnych, po 5 fl., 6, 7·50 fl., z same[go] drobiu i zwierzyny po 10 fl. kilo pole[ca] **Dwór Łapszyn p. Brzeżany**

Nowo otworzony

Sklep chrześcijański pod Gwiazd[ą]

Kraków, Mały Rynek 6

poleca bardzo tanio: **towary wełnia[ne] i bawełniane,** nadto **krawatki dams[kie] i męzkie,** oraz **paski damskie, chust[ki] wełniane, artykuły trykotowe.**

Wdowa

przystojna, z d[o]brego domu, [illegible] 45, życzy sobie wyjść za mąż, [za] starszego, inteligentnego człowiek[a]. Listy: Kraków, Główna Poczt[a] p. rest. „E. Gorajska." 147 2

Suknia Pluszowa

raz użyta do sprzedania. — Wiśl[na] 12 II p., białe drzwi. 15[illegible]



Takie piękne, długie włosy na głowie

nrosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent,** pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hurnals Veronikagasse Nr. 44.

Zamowienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Buckera** pod „złotym orłem". 86 6 3

NORIS

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu i złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz Tutek cygaretowych

W. BEŁDOWSKIEGO magistra farmacji i chemika, — w Krakowie ulica Poselska L. 20.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe „Noris"; „ „ z watą; „ kukurudzlane „Mais Numa"; „ „ „Mais Albert" — do tytoniów lekkich i specjalnych

Tutki kukurudzlane „Mais de Paris"; „ „ „Mais Wallis"; „ egipskie „El Maur"; „ „ „Offic. Club" — do tytoniów specjalnych

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem **„NORIS"** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szybko, nie nasiąka tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.**

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „NORIS" i kukurudzlane,** — odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie **na zmianę smaku i zapachu tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, — są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

DO NABYCIA W HANDLACH I TRAFIKACH. 47

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicję: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

Z wysokiem poważaniem ***WŁ. BEŁDOWSKI, mag. farmacji i chemik.***

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

[W]ydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.